OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Rok IV. Marzec-Kwiecień 1931 r. Nr. 1.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEI LEGJONOWEJ

Redakcja i Administracja: Kraków, Długa L 74.	Konto PKO. 411501.	Rocznie z przesył. poczt. 10 zł. — Nr pojedn. 1 zł.

Redaktor i Wydawca inż. GROMCZAKIEWICZ Kraków, Długa 74.

Sąd okręgowy w Krakowie Wydział IV. Dnia 29 września 1930 r. Sygn. IV. PR 56/30. Sąd okręgowy Wydział IV. karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 29 września 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli paragr. 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowegow Krakowie dnia 18 września 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 23 września 1930 konfiskatę czasopisma, „Myśl Legjonowa" Nr. 4. z daty wrzesień 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 13-ej pod napisem „Deklaracja ideowa Związku Legjonistów Demokratów Rz. P." a to od słów „Prowadzenie groszem" do słów „sobo powoduje" albowiem treść tegoż ustępu zawiera znamiona występku z § 24 ustawy prasowej z 17/XII 1862 r. Nr. 6. Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Myśl Legjonowa. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast uchyla się powyższą konfiskatę czasopisma „Myśl Legjonowa" Nr. 4. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 23-ej p. t. „Czem dla nas był i jest Piłsudski" od słów „to dało" do słów „zmęczonym życiem" — dla braku znamion jakiegokolwiek przestępstwa. L. S. Sędzia okręgowy. Podpis nieczytelny.

Sąd Apelacyjny w Krakowie Wydział I. dnia 6 października 1930 r. Sygn. I. K. Z. 220/30, Sąd Apelacyjny w Krakowie, w sprawie konfiskaty czasopisma „Myśl Legjonowa" Nr. 4. z daty Kraków wrzesień 1930 r. rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 29 września 1930 r. Sygn. IV Pr. 56/30, którem uchylono zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 18 września 1930 r. a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 23 września 1930 r. konfiskatę czasopisma „Myśl Legjonowa Nr. 4. z daty września 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronicy 23-ej „Czem dla nas był i jest Piłsudski" od słów „to dało" do słów „zmęczonym życiem" na posiedzeniu niejawnem dnia 6 października 1930 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego postanowił: I) Uwzględnić zażalenie zaskarżone postanowienie uchylić i orzec, że treść artykułu czasopisma „Myśl Legjonowa" Nr. 4. z daty wrzesień 1930 r. na stronie 23-ej pod tytułem „Czem dla nas był i jest Piłsudski" od słów „to dało" do słów „Jej mieszkańców" zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 uk. i art. V. ust. z 17/XII. 1862 r. Nr. 8. dz. p. p. II) Uznać dokonaną dnia 23 wrześria 1930 r. konfiskatę za usprawiedliwioną zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać zakaz rozpowszechniania powyższego artykułu. III) Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym i w prze-

pisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Myśl Legjonowa". IV) Zażalenie nieuwzględnić o ile dotyczy dalszego ustępu tegoż artykułu a to od słów „Właściwie jako“ do słów „zmęczonym życziem“ i zaskarżone postanowienie zatwierdzić.

Uzasadnienie: ad I. Sąd I. instancji wyszedł z mylnego zapatrywania prawnego jakoby treść zakwestjonowanego przez Prokuratora artykułu w pomienionym ustępie nie zawierała znamion publiczno-skargowego. Zdaniem Sądu Apelacyjnego artykuł ten od słów „to dało“ do słów „Jej mieszkańców“ zawiera znamiona czynów karygodnych ściganych z urzędu a mianowicie znamiona występku z §§ 491 i 493 uk. i art. V. ust. z 17/XII. 1862 r. Nr. 8. austr. Dz. p. p. albowiem autor bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych obwinia Prezesa Rady Ministrów, Marszałka Piłsudskiego ze względu na jego urzędowanie o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia. Dlatego należało zażalenie Prokuratora uwzględnić zaskarżone postanowienie uchylić uznać konfiskatę za usprawiedliwioną i wydać zarządzenia z § 492 austr. p. k. ad IV. Zażalenie nie uwzględnionio a tem samem zatwierdzono zaczepione postanowienie z powodu trafnych i słusznych motywów zaczepionego postanowienia. Przewodniczący: Dyr. A. Strawiński w. r. Protokulant: T. Głodkiewicz w. r. L. S. Za zgodność: Szymański sekretarz w. z.

OD REDAKCJI.

Z przyczyn od nas zupełnie niezależnych i innych administracyjnych, „Myśl Legjonowa“ nie mogła się ukazać przez czas dłuższy. Podejmując wydawanie pisma po chwilowej przerwie, już dzisiaj musimy uprzedzić Kolegów i Prenumeratorów oraz Sympatyków, że nie możemy przyjąć żadnej gwarancji regularnego nadsyłania pisma. Składa się nato wiele powodów, których z braku miejsca nie możemy ujawniać. Dołożymy jednak wszelkich starań, aby to jedyne pismo, które podtrzymuje w społeczeństwie wiarę, że nie wszyscy legjoniści są jednakowo nastrojeni, że nie wszyscy przedkładają Ojczyźnie za swoje zasługi swoje weksle do eskontu, istniało przynajmniej tak długo, aż sytuacja w Polsce się wyjaśni, nastaną normalne warunki pracy dla Państwa i dla wszystkich obywateli, tak długo, aż zdyskredytowanych dzisiaj w społeczeństwie legjonistów, bodaj częściowo zdołamy dostroić do całego społeczeństwa.

Ani więc szykany ze strony legjonistów z przeciwnego nam obozu, ani represje lub konfiskaty nie wpłyną na nasze niezłomne stanowisko, nie załamią nas, ani naszych pobratymczych i jednakowo ideowo zgranych związków b. żołnierzy.

Nie walczymy z Rządem, aczkolwiek jako zasłużeni przy budowie Państwa obywatele, niektóre jego poczynienia krytycznie analizujemy.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że haniebne stosunki, jakie obecnie w Polsce panują, hańbią cały naród, a zwłaszcza tych wszystkich Polaków, którzy widząc je, nie usiłują im przeciwdziałać. My tej hańbie nie będziemy winni, owszem, zdecydowanem stanowiskiem naszem, wyniesiemy z odmętu nasz sztandar

zwycięski, a przedewszystkiem czysty. Pomimo trudu i znoju, żarci tęsknicą serca za spokojem dla kraju, trwożeni obawą o deprawację młodzieży, brakami apolitycznego wyszkolenia wojskowego, wytrwamy w pracy, siłą naszej niezłomnej wiary w zwycięstwo naszej idei i potęgi Ojczyzny.

Sytuacja gospodarcza daje się nam we znaki, wkrada się pomiędzy nas niedostatek, często nawet bieda, wielu z nas poszukuje od dłuższego czasu pracy, a wielu innych, przedwcześnie zemerytowanych marnie wegetuje, każdy jednak składa ofiarnie grosz na wydawnictwo, a dzisiaj składać go tembardziej musi, że w takich warunkach nie możemy wymagać od prenumeratorów opłacania abonentu.

Apelujemy przeto tak do Was Koledzy, jak też i do Tych Sympatyków, którzy tak ofiarnie szli nam z pomocą, aby wytrwać w pracy, nie ulec depresji, — przetrzymać zło rozpanoszone, utrzymać mundur legjonowy na tej wyżynie jakim był za czasów Dąbrowskiego.

Idea nasza zwycięży, bo nie szukamy dla siebie władzy, posad lub synekur, nie nęcą nas gwiazdki na mundurach, ani ordery, nie idziemy wbrew woli ludu, a jako jedyną nagrodę za nasz trud i pracę chcemy widzieć Ojczyznę wolną, Wolność i szczęście Narodu. Wytrwajcie!

Przypominamy Wam słowa Naczelnika Tadeusza Kościuszki wypowiedziane po złożeniu przysięgi na Rynku Krakowskim:

„W pogardzie śmierci jest nadzieja polepszenia bytu naszego i przyszłych pokoleń. **Pierwszy krok do rzucenia niewoli jest, odważyć się być wolnym**, pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile.

Przysięgłem Narodowi, iż mocy mi powierzonej, na niczyj prywatny ucisk nie użyję. Grzeszyliśmy aż nadto poważnie i dlatego ginie Polska - nigdy w niej zbrodnia polityczna ukarana nie została. Bierzemy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo wynagradzać, a ścigać zdrajców i karać zbrodnie“.

Te słowa niech będą dla nas drogowskazem.

O cywilną odwagę.

„Po świętej greckiej ziemi, niby węże
Pełzają Persy, naszych swobód wrogi:
Beocjanie i Tessalskie męże
Karki przed nimi uginają z trwogi, ..
Hańba wam, zdrajcy — stokrotna, wieczysta.
Tak zawołało Spartańczyków trzysta“.
Bolesław Czerwiński.

Powojenne życie obywateli w Polsce nasuwa poważne obawy. Mężny naród polski karleje, z marzycieli i idealistów przemienia się w skończonego materjalistę, z bohatera i ryzykanta

w wyrafinowanego kompromisowca, barana, którym można kierować na wszystkie strony, a nawet w zwykłego tchórza.

Smutny to jest obraz znikczemnienia charakterów. Ubolewać nam należy, że trwoga o byt, filisterskie nawyczki, zamykają wielu ludziom uszy, oczy i serca na to co się w Polsce dzieje. Smutno, bo niema ludzi, którzy w tych chwilach potrafią zabrać głos, przeciwstawić swój autorytet nieprawości. Cały naród z tradycji skrzydlatych husarzy poczęty, zamienia się w lękliwe służalstwo.

Dzisiaj, gdy trzeba wydobyć najwyższe wartości narodu, gdy stoimy przed pracą nad nową konstytucją, gdy widzimy upadek prawa, omijanie przepisów, gdy białe plamy po dziennikach tępią wolność słowa, gdy bojówki i napady anarchizują kraj, gdy widzimy upadek wojska, rozpolitykowanie organizacji wojskowych, więzienie b. posłów, nie zabiera głosu za małemi wyjątkami nikt i nikt nie ujmuje się ani za Polską, ani za jej obywatelami.

W systemie wychowania społeczeństwa i narodu jest to zły, groźny znak. Kto do tego doprowadził odpowie kiedyś za Niepodległość Ojczyzny, odpowie za bierność społeczeństwa, które w najtragiczniejszych momentach przyszłego życia politycznego i państwowego — pozostanie martwe, strupieszałe, obojętne, niezdolne do protestu przeciwko bezprawiu, narzucaniu ustroju, czy form rządu i władzy nie odpowiadającej Polsce. I pozostanie bezczynne w chwilach potrzeby czynu, poświęcenia krwi i mienia dla Państwa i Narodu. Jest to najtragiczniejsze, ale zarazem najwłaściwsze przygotowanie do najskrajniejszych nawet form rządu — zdobywców.

Kraj, czy naród niewolników, których obchodzi jedynie kwestja własnego bytu! Chorobliwa apatja, która poddaje się pod każdą wolę silniejszego, i podda się biernie pod każdą władzę bez słowa.

Wyrywają się dzisiaj niektórym ludziom zgorączkowane, pojedyńcze głosy: „Czynu! Dość już słów i obłudnej gry, czas na czyn! Czemu jednak chowają się za parawany egoizmu, nie przykładając ręki do żadnej pracy twórczej, odrodzeniowej, pragną być widzami czynu, który, według ich pojęć, ma odrodzić Polskę. Nie chcą zrozumieć, że walka polityczna wewnętrzna musi być pokojowo załatwiona, przy największym nawet poświęceniu — ale jawnie — gdyż inaczej grozi nam utrata niepodległości... Łatwiejszą rzeczą jest wywalczyć formy rządu, niżeli utraconą Niepodległość!

Gdzież są lekarze, sędziowie i obrońcy prawa, prokuratorzy, gdzie uczeni i przywódcy narodu, duchowieństwo i cała ta elita inteligencji, która w tych chwilach powinna dać przykład odwagi cywilnej, a nie spychać tego obowiązku wyłącznie na barki pracującego fizycznie ludu.

Lud ten nie zna legalnej drogi protestu, nie umie spokojnie szukać cierpliwie prawnych dróg wyjścia, nie umie zgodnie z literą prawa protestować.

Ten lud potrzebuje wodzów, a wodzem jego mogą być tylko ci którzy mają autorytet oparty o wiedzę i prawo, inaczej kraj krwią spłynie, a odpowiedzialność spadnie na tych, co w chwilach ciężkich dla ludu milczeli, na tych, którzy milczeniem sankcjonowali nieprawość i nierządność.

Więcej cywilnej odwagi panowie. Niech do głosu dojdą ci, których sumienia może potem wstyd ogarnąć, że w tych groźnych chwilach milczeli.

Smutno nam, że z szeregów wolnościowych, ideowych, demokratycznych, jakiemi były Legjony Polskie wyszli ludzie. którzy doprowadzili do dzisiejszego stanu Polskę. Jeszcze smutniejsze, że olbrzymia większość byłych Legjonistów stanęła dzisiaj zdala od wszystkiego, nie mogąc zdobyć się **na odwagę cywilną,** by wypowiedzieć to co czują i myślą. Od nas właśnie wymaga całe społeczeństwo tej odwagi cywilnej, na nas Legjonistów są zwrócone oczy Polski i zagranicy. Niech się obudzi wreszcie sumienie ideowe w każdym prawym legjoniście, a za nami obudzi się i sumienie narodu.

Naprzód, z cywilną odwagą!.....

Czasopismo „ISKRA“ z lipca 1917 r. podaje następujący poemat legjonisty p. Romana Musialika. Podajemy go ze względu na panujące wówczas nastroje, recytatorom legjonowym dla przypomnienia.

Brygadyjerze! myśmy tak wierzyli,
Żeśmy Ojczyznę naszą przednią strażą,
Że doczekamy się tej świętej chwili...
Strumienie naszej krwi serdecznej zmażą
Przeszłości winy... ginących pacierze
Skruszą tę hańbę pęt... Brygadyjerze!

Myśmy wierzyli nie tylko w tę Świętą,
W tę Jasną, Wielką, co nigdy nie zginie!...
Nietylko... Myśmy z twarzą uśmiechniętą
W krwawych łachmanach po całej krainie
Szli — wierni Polsce, wygnańcy — żołnierze
I Tobie wierni... ach!... — Brygadyjerze!

I nie trwożyły nas rany ni blizny,
I gorsze nad nie — motłochu pociski...
Wszak myśmy poszli za wolność Ojczyzny!
Myśmy przeczuli dzień przebudzeń bliski!

I wziąwszy w piersi jedno słowo: Wierzę!...
Szliśmy za Tobą — tam... Brygadyjerze!

— — — — — — — — — — —

...A w noc bezsenną przed Twym okiem staną
Jakieś milczące, posępne widziadła,
I wskażą piersi swe, rozwarte raną
I groby, kędy czarna śmierć ich kładła...
Widzisz... Ty znasz ich, to — twoi żołnierze,
Wszystko ofiary twe... Brygadyjerze!

Jak bohaterzy szli na krwawe kule,
Przez chłody, głody, zczerniali, wybladli,
Przez mękę nieraz i serdeczne bóle —
Jak bohaterzy — z honorem!... I — padli:
Z śmiercią na polu zawarli przymierze...
— Za Polskę — Matkę! świt!... Brygadyjerze!

— — — — — — — — — — —

A jednak ból nas i dziś nie pogrzebie,
Jednak i dziś się zwątpieniom nie damy!...
(Myśmy wierzyli tak ogromnie — w Ciebie!...)

— — — — — — — — — — —

... Na te szablice polskie przysięgamy,
Na Mickiewiczów, Kościuszków pacierze,
Niezgięci pójdziem tam... Brygadyjerze!

Pójdziemy wszyscy, pójdziemy Jej wierni,
Której nam brak wciąż... której tak pragniemy...
I nie zachwieje nas krew twardych cierni,
Ani zatworzy nas ból straszny, niemy,
Pójdziemy życie dać Polsce w ofierze,
A pójdzie z nami Bóg!... Brygadyjerze!

A Ty? Pytamy!! Myśmy tak wierzyli,
Żeś Ty polskiego honoru — strażnikiem:
Rozświetlisz, mrok tym, co się z nocą zżyli,
Wstrząśniesz narodu bladem niewolnikiem!
I co noc myśmy tak słali pacierze,
I... w sercu ból... ból... — Brygadyjerze!

Roman Musialik.

Czeladź — lipiec 1917 r.

„Iskra“ z dnia 26 lipca 1917 r.

GROM.

Wspomnienie z Maramorosz-Sigeth.

„Tylko silni ludzie umieją przebaczać".
E. Orzeszkowa.

Dwukrotnie aresztowany podczas służby mojej w Legjonach i Wojsku Polskim, przez okupantów austrjackiego i niemieckiego, miałem możność poznania tak sposobu aresztowania, jak i procedurę sądową oraz więziennictwo zaborcze.

Duch ustaw karnych w każdym państwie kulturalnem dążył do izolowania i unieszkodliwienia wyłamujących się z pod praw jednostek, nigdy zaś do wywarcia jakiejś zemsty. Czy tak postąpili okupanci w stosunku do mnie, będziemy mogli zaraz osądzić.

Przez Austrjaków aresztowany zostałem pomiędzy Rarańczą i Sadagórą, przewożąc rozkaz ówczesnego majora Zagórskiego do kapitana Bolda, polecający powstrzymanie się od działań bojowych na skutek beznadziejnego położenia artylerji, a z uwagi na niepotrzebny rozlew krwi. Rozkaz wynikał z akcji przejścia Legjonów do Muśnickiego i połączenia się z grupami polskiemi za linją frontu austrjackiego, po formalnem wypowiedzeniu wojny Austrji przez generała Hallera w 1918 roku. Według więc pojęć i litery prawa austrjackiego byliśmy „zdrajcami stanu" i jako tacy musieliśmy karnie odpowiadać. Przydzielony do prowadzenia śledztwa kapitan Ustjanowicz, Rusin z pochodzenia, z nienawiści więcej narodowościowej jak z rozkazu, poprzyczepiał nam na dodatek jeszcze kilka zbrodni natury już hańbiącej, jak kradzież dobra skarbowego i inne. Zamach ten na honor i godność żołnierza polskiego, aczkolwiek wyzyskany w akcie oskarżenia, nigdy w czasie trwającej rozprawy poważnie traktowany nie był, a prowadzący rozprawę kap. Bartak nie natężał się w udowadnianiu takich zbrodni, kładąc nacisk na tło polityczne i traktując rozprawę z punktu widzenia politycznego procesu.

Przez Niemców aresztowany byłem w Poznaniu z końcem 1918 r. kiedy to z rozkazu Rady Regencyjnej pojechałem do Rady Ludowej w sprawie powstania na Ziemiach Zachodnich.

Aresztowany zostałem po spełnieniu rozkazu, podczas obiadu w „Bazarze" przez żołnierzy niemieckich i doprowadzony do ówczesnego Komendanta miasta, którym był jakiś podoficer.

Charakter mój jako więźnia nie był wyraźnie określony, bo Niemcy nie mogli zdecydować, czy jestem emisarjuszem, czy szpiegiem, czy też powstańcem, w każdym jednak razie pobyt mój w Poznaniu w tym czasie kwalifikowali jako zbrodnię stanu.

W obu tych wypadkach aresztowany musiałby ulec pewnej depresji, bo istotnie położenie wobec istniejących wyraźnych ustaw przewidywało jedyne rozwiązanie sprawy, karę śmierci. Ponieważ jednak takie wyroki w każdym kraju kulturalnym musi poprzedzać rozprawa i zatwierdzony wyrok, przeto pozostawało nieco czasu na zanalizowanie pewnych objawów postępowania aresztujących, które wyraźnie wskazywały, u jednych na słabość, u drugich na wyrozumienie pobudek czynu, u wszystkich zaś wyrobiło konieczność oficerskiego zachowania się wobec uwięzionych i wzbudziło dla uwięzionych szacunek. Mimowoli wyrobił się ten szacunek i u aresztowanych dla aresztujących, którzy musieli wypełnić surowy wojskowy rozkaz i być stróżami obowiązującego prawa, a wypełniali go sprawiedliwie i po ludzku.

Aby mnie nikt nie posądził o jakąś stronniczość, albo nie zarzucił, że piszę pod wrażeniem aresztowań w Polsce, przytoczę kilka charakterystycznych wypadków, a Czytelnicy sami sobie o tych sprawach sąd wyrobią.

Zestraszona i dysząca zemstą za bitwę pod Rarańczą część kompanji austrjackiej, po ściągnięciu mnie z konia i odebraniu broni, a więc po „odniesionieni zwycięstwie" przeinaczvła się momentalnie w poczciwych i sytych chwały obywateli. Bez gwałtu, bez naruszenia godności, w sposób zupełnie ludzki, doprowadziła mnie do komendanta w koszarach w Sadagórze. Doprowadzający chorąży lubo młody i nieco wystraszony chłopak zachowywał się zupełnie poprawnie, chociaż markował wagę mojego, jako „zdrajcy ojczyzny" przestępstwa. Wysoce eleganckim był komendant koszar, nieznanego mi nazwiska rotmistrz. Jako wielce charakterystyczny objaw i nie często spotykany w historji bitew jest ten, że gdy mu powiedziałem o celu i rozkazie jakiego przez aresztowanie wypełnić nie mogłem, natychmiast zadecydował, abym w towarzystwie jednego z podoficerów austrjackich udał się ponownie w drogę, a po wypełnieniu rozkazu wrócił, za gwarancją słowa oficerskiego.

Drugim nie mniej ciekawym wypadkiem jest, gdy po powrocie i zameldowaniu zaaresztowanemu już majorowi Zagórskiemu o wypełnieniu rozkazu, oraz po doprowadzeniu kap. Bolda, w chwili kiedy nad ranem uczułem znużenie poprosiłem wspomnianego rotmistrza o pozwolenie wyjęcia z troków przy moim siodle przyborów toaletowych i co ważniejsze flaszeczki gorzałki na to on zezwolił, a te rzeczy w porządku przy siodle znalazłem. Z tego jasno wynika, że swoboda ruchów aresztowanych nie bardzo była krępowana, traktowanie nas europejskie, co zresztą wychylając tę rzekomą „ostatnią butelkę" z towarzyszami niedoli wyraźnie wtedy uznaliśmy.

A przecież byliśmy w pojęciu zaborców i na mocy ich praw tylko „zdrajcami stanu" załapanymi z bronią w ręku, których czekał rano sąd doraźny.

Już w trzecim dniu przy spisywaniu naszych nazwisk i przynależności pułkowych patrzano przez palce, jak wymienialiśmy i zakupywali środki żywności od przyglądającej się nam ludności w Mamajowcach.

W obozie Seklencze gdzie nas na czas śledztwa internowano, już za parę dni zezwolono na palenie tytoniu, oddano własność prywatną, zezwolono na widywanie się z obrońcami, rodzinami, a nawet nieco później, kiedy przekonano się, że nie mamy zamiaru ucieczki, lecz owszem chcemy procesu, umożliwiono nam kąpiele, plażowanie i gry towarzyskie, zezwolono na korespondencje i prowadzenie własnej kuchni. Święta Wielkanocne spędziliśmy w gronie gości i krewnych w obozie, a ksiądz Panaś odprawiał dla nas nabożeństwa polowe.

Po wygotowaniu aktu oskarżenia przeniesiono nas do więzienia i rozmieszczono po poszczególnych celach w Maramarosz-Sigeth. Stan swobody nieco się pogorszył, jak tego rygor i regulamin więzienny wymagał. Jednak i tam w interesie prawdy stwierdzić muszę, że nie zauważyłem nieludzkiego postępowania władz więziennych ani sądowniczych. Zapluskwione więzienie w Maramarosz Sigeth zostało naszemi wprawdzie środkami, ale przy pomocy władz więziennych dokładnie oczyszczone, a plaga pluskiew wytępiona. Dożywianie przez dokupywanie sobie środków żywności za pośrednictwem profosa umożliwione. Przybory toaletowe, kąpiele, opieka lekarska, bielizna i pościel nie były nam wzbronione, ale owszem czystość panująca w naszych celach mile widziana.

Odseparowano nas również od wojskowych i cywilnych przestępców kryminalnych pokutujących w parterze więzienia Marmaroskiego za czyny hańbiące, aby temsamem zaznaczyć nasz polityczny charakter. Władze więzienne poszły nawet tak daleko, że uzyskaliśmy możność wychodzenia na miasto pod małą opieką do dentysty celem naprawy zębów. Jednym słowem znać było kulturę zachodu i surowe, ale uczciwe wykonywanie regulaminu więziennego.

Rozprawa sądowa nie dawała również powodów do niezadowolenia. Były wprawdzie utarczki pomiędzy obroną a prowadzącym rozprawę, było naciąganie zeznań i wymuszanie ich od świadków, ale to wszystko w ramach i granicach prawa. Kontakt z obrońcami i pomiędzy nami był stale utrzymany, a nawet pożycie koleżańskie i towarzyskie stosunki mogły pomyślnie się rozwijać dzięki umożliwionym spacerom po podworcu więziennym i wzajemnem odwiedzaniu się w celach.

Aresztujący mnie w Poznaniu Niemcy również byli w stosunku do mnie bez zarzutu. Z chwilą wywiezienia mnie autem z Poznania w otoczeniu uzbrojonej straży, nie miałem ani na chwilę wrażenia, że nie znajduję się pomiędzy kulturalnemi ludźmi. Jakiś nieznany mi z nazwiska obywatel rzucił mi do auta

swoją świtkę. abym się nią okrył i nie napotkał na żaden sprzeciw konwojentów. Z powodu mrozu pozwolono mi w czasie drogi parokrotnie wejść do restauracji celem rozgrzania się herbatą. Dzisiaj po 15 latach od tych wypadków, po doświadczeniu życiowym, zapoznania się z działalnością różnych sądów i sędziów, muszę oddać to sprawiedliwe uznanie i stwierdzić, że tak aresztujący mnie wówczas, jak też komendanci więzień zachowywali się wobec uwięzionych zgodnie z prawem i pojęciami Europejczyków.

Nie przypuszczałem przed piętnastu laty ani na moment, że we Wolnej Polsce, która walczyła za „Naszą Wolność“ mogą istnieć takie więzienia polityczne. Nie do pomyślenia było, aby w takich więzieniach mogli się znajdować legjoniści, albo też bojownicy o niepodległość Polski, mogli być więzieni najwięksi dekorowani dygnitarze Ojczyzny, albo obrońcy nasi z procesu w Maramarosz-Sigeth. Rok 1926 przyniósł pierwsze, a 1930 drugie rozczarowanie. Obawiam się, że opinja polska urobi sobie zdanie, że jednak więziennictwo stoi u nas na poziomie kraju nie europejskiego i gorsze jest od zaborczego, że sądownictwo nasze daleko jest od ideału sprawiedliwości. Obawiam się, lecz sądzę, że to nie nastąpi, a to co się dzisiaj dzieje, jest jakimś dziwnem i tragicznem nieporozumieniem lub hipnozą, która lada chwila ustąpi.

Sprawiedliwość jest przecież podstawą rządzenia.

Nie doczekaliśmy się rozpraw aresztowanych w Antokolu. Nie wyjaśniły rozprawy sądowe winy aresztowanych, bo do rozprawy wogóle nie doszło, a opinja publiczna stanęła zupełnie wyraźnie po stronie aresztowanych — uczyniła z nich męczenników. Wzdryga się dusza legjonisty przed poruszeniem zagadnienia ostatnich aresztowań i więzienia w Brześciu. Dobrze znajomy nam Kostek-Biernacki jest ponurym widmem w historji Legjonów i najmniej był do tej akcji powołanym czy odpowiednim. Powstrzymać muszę ze względu na ołówek cenzorski wiele uwag, które cisną mi się pod pióro, ale osądźcie sami i porównajcie.

My legjoniści zająć się tą sprawą musimy nie tylko ze współczucia więzionym za ideę praworządności w Polsce kolegom legjonistom, ale w interesie powagi prawa w Polsce, które łamane być nie może. Jako doświadczeni bywalcy różnych więzień politycznych musimy starać się, aby pamięć pobytu we więzieniach polskich nie pozostała dla poszkodowanych gorszą, aniżeli po więzieniach zaborców. Po ludziach uwięzionych w Antokolu pozostała pamięć czysta i jasna. Historja polska o tych wypadkach ma zdanie ustalone, pomimo, że nie wszystkie jeszcze tajniki tych więzień są wydobyte na światło dzienne. I tam i w Brześciu siedzieli zamknięci bohaterowie walk o praworządność, równie silni i godni, jak w więzieniach zaborców, ludzie walki o niepodległość. I Ci i tamci cieszą się niekłamaną sympatją i uczuciem całego prawie społeczeństwa, wbrew małej garstce ludzi za-

ślepionych i krótkowzrocznych. Ludzie ci wyjdą, mamy nadzieję, zwycięzko i czysto — wyjdą jako nowi polscy męczennicy idei.

Ze względu na poszanowania wolności i prawa w Polsce podnosimy protest przeciw stosowaniu u nas metod więziennych nie licujących z wolnym duchem Narodu, nie stosowanych nawet przez zaborców.

Wykuwaliśmy wszyscy Polskę wolną. Więzieni są filarami ruchu niepodległościowego w Polsce, dają pełną rękojmę że odpowiadać mogą z wolnej stopy, bez obawy ucieczki, czy urabiania sobie świadków. Czynów, które im przypisują napewno się nie wyprą, owszem, dowodem sądowym czystość zamiarów udowodnią. Protestujemy również przeciwko mięszaniu się władz administracyjnych do sądownictwa, w obawie niezależności sądownictwa polskiego, tej podstawy prawa w Polsce. Przestrzegamy przed rozgoryczeniem narodu, który nurtuje przeciw tym stróżom prawa w Polsce, ich bezsile. Cóż bowiem będzie gdy, w Polsce zaniknie szacunek dla Sądów, zwątpienie dla jego bezstronność i niezależność !

Inż. Kazimierz Gromczakiewicz
Prezes Chorągwi Krakowskiej
Związku Hallerczyków.

Dla ciebie Polsko i Twojej chwały.

W czasach, kiedy Państwo Polskie na wypadek najazdu naszego zachodniego sąsiada, musi być wojskowo przygotowane, organizacja młodzieży narodowej jest rzeczą konieczną. Młodzi następcy bojowników o utrzymanie całości naszych granic, muszą być nietylko wojskowo szkoleni, ale wyrabiany w nich musi być hart ducha i woli, aby w chwili najazdu potrafili wydobyć ze siebie maksimum poświęcenia, bez oglądania sie na korzyści osobiste lub partyjne.

Hasło zacytowane na wstępie w nagłówku, wyrył żołnierz II. Brygady, szary legjonista, bagnetem na krzyżu na przełęczy pantyrskiej. To hasło przyjęła II. Brygada Legjonistów kadra Ar-

mji gen. Józefa Hallera jako siłę aby z autorytetem swojego Wodza, przejść chlubnie pola bitewne na Wołyniu, przetrzymać kryzys legjonowy, przeciwstawić się w pamiętnych bitwach, pod Rarańczą i Kaniowem zaborcom, zaważyć na szali wypadków europejskich.

Sztandar tej kadry posłużył generałowi Hallerowi na Murmaniu jako legitymacja wojskowa i uprawnił dotworzenia Armji Błękitnej, która formowana od Syberji i Shanghai'u po Kaukaz i Murmań, w obozach internowanych we Włoszech, Francji i Belgji, przy udziale ochotników z najdalszych kresów Ameryki, dała nietylko piękną kartę w historji Narodu Polskiego, ale postawiła Polskę w szeregu państw przeciw Niemcom walczących i przyczyniła się zasadniczo do wykucia Niepodległości.

Triumfalny jej powrót do Ojczyzny, poprzez pokonane Niemcy, nie zachęcił do spoczęcia na laurach chwały, ale wyrobiona ideowo Armja Błękitna rzuciła się zaraz w bój o wschodnie granice Małopolski, oswobodziła Lwów, by potem wierna wiekopomnym słowom generała Józefa Hallera rozpłynąć się jużto w Armji Polskiej, jużto przy swoich długo niewidzianych warsztatach pracy. I chociaż sto tysięcy bagnetów zorganizowanych bojowo, znakomicie wyekwipowanych, karnych i ideowo wyrobionych mogło sięgnąć po władzę, to jednak nie wystąpiło przeciw Narodowi, nie szukało świadczeń od Państwa za swoje czyny, ale poszło posłuszne słowom generała Józefa Hallera: „Wola Narodu jest mojem prawem" drogą praworządności i spokoju w kraju, by raz jeszcze w 1920, roku po odwrocie kijowskim na wezwanie swojego Wodza, stanąć mężnie w szeregach obrońców Ojczyzny.

Optymizm tej Armji, niezachwiana wiara w zwycięstwo, doświadczenie jej Wodza sprawiły, że rychło w szeregach zdezorganizowanej po odwrocie kijowskim Armji regularnej nastąpiło stężenie sił i oporu, a szlachetne poświęcenie w bitwach nad Bugiem i przedpolach Warszawy wywalczyły zwycięstwo dla Polski.

Takiego wysoce ideowego materjału żołnierskiego i obywatelskiego zniszczyć ani zaprzepaścić nam nie wolno, ale owszem należy nam czynić wszystko możliwe, aby go użyć jako wychowawców młodych pokoleń, żołnierzy ideowych i ofiarnych.

To zadanie podjął Związek Hallerczyków z siedzibą główną w Warszawie z poszczególnemi Chorągwiami po województwach i Placówkami po wsiach i miasteczkach. Rozwija się ono pomyślnie, tworzy coraz liczniejsze placówki.

W przeciwstawieniu do innych związków b. wojskowych jak: Strzelca, Federacji, Legjonistów, otaczanych opieką moralną i materjalną tak Rządu, jak i społeczeństwa, Hallerczycy nie cieszą się ani opieką, ani pomocą wymienionych. Sfery rządzące odmawiają ostatnio prawa szkolenia fizycznego i przysposobienia wojskowego, bojkotują imprezy i uroczystości urządzone przez Związek Hallerczyków. Społeczeństwo najczęściej nieświadome,

że Związek Hallerczyków jest przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, postanowieniem z dnia 18 lutego 1924. Br. B. B. 696/24 zalegalizowanym i wciągniętym do rejestru Stowarzysień i Związków i zupełnie legalnie prowadzony, obawia się i z braku odwagi cywilnej, nie stara się przyjść Związkowi z pomocą.

Szkoda to wielka, bo przez takie postępowanie Naród zatraca najlepszy ideowy materjał, mające istotne zasługi przy bndowie Państwa, wyrobiony wojskowo, zdolny do wychowania młodzieży i będący znakomitą rezerwą Armji.

Sfery wojskowe i rządzące, w interesie obrony Państwa, powinny chociażby ze względu na wartości moralne żołnierzy gen. Hallera okazane w 1920, materjałem takim więcej się zainteresować, przeciwstawić go licznym organizacjom wojskowym w Niemczech.

Wobec takiego stanu rzeczy **opiekę nad takim materjałem musi objąć samo społeczeństwo** i każdy obywatel, któremu dobro Ojczyzny leży na sercu, a troska o granice Państwa sen spędza z powiek, powinien bezwarunkowo w sposób jawny lub cichy stać się najrychlej sympatykiem Związku i w miarę możności go popierać.

Nie trzeba mieć obawy, bo Związek jest organizacją apolityczną, nawskroś narodową i katolicką. Lęk społeczeństwa musi ustąpić już po kilkakrotnym zetknięciu się z organizacją, w której nie dzieje się nic nielegalnego, a wszystko czyni co Polsce korzyść przynieść może.

Przemawia za Hallerczykami ich 10 zasadniczych nakazów związkowych, które warto zapoznać.

„1. Za niepodległość Ojczyzny życie oddasz ofiarnie, w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej będziesz walczył dzielnie i bez szemrania, padniesz prędzej na posterunku żołnierskim nim stopa najeźdzcy dotknie „Ziemi skąd Twój ród". Granic ziemi rodzinnej nie pozwolisz naruszyć kupczeniem niegodnem i będziesz strzegł czujnie traktatów pieczęci. — Ducha Narodu — kryształowej skarbnicy strażnikiem wiernym się staniesz i nie dopuścisz, by szaleństwo wschodnie i krwi obcej zaraza plugawa mogły zatruć zdrowie czystej rasy naszej.

2. Wola Narodu jest Twoim prawem, wierność Konstytucji twym obowiązkiem, przysięgi żołnierskiej i wierności sztandarom ojczystym nie złamiesz nigdy, honoru Armji bronić będziesz jak na żołnierza i prawego obywatela przystało, swego własnego nie skalasz, postępkiem niegodziwym i innym go tknąć nie pozwolisz.

3. Do władzy wszelkiej i godności iść będziesz drogą prostą, pracą i znojnym wysiłkiem dnia codziennego. Na Majestat Rzeczypospolitej nie porwiesz się nigdy z bronią w ręku, godność Narodu wywyższać będziesz wszędzie i nie ośmielisz się nej czynem lub słowem ubliżyć.

4. Rokoszanina i wiarołomcę przysięgi żołnierskiej za przestępcę mieć będziesz, a tego co krew bratnią by przelał, mieczem po władzę sięgając, jako Kaina przeklniesz i piętnem hańby czoło jego okryjesz. Bluźniercę godności narodowej w pogardzie mieć będziesz i odważnie przeciw niemu wystąpisz.

5. Władzę praworządną kraju swego szanować będziesz i w potrzebie z pomocą jej spieszył. Dowódców i przełożonych rozkazy posłusznie wykonywał dokąd z konstytucją, prawem, ustawami, przepisami i regulaminem zgodne będą. Zarządzeń występnych współwinnym nigdy się nie staniesz.

6. Wszystkich dobrych Polaków i uczciwych Obywateli Państwa za braci uznasz, różnicy między możnym i ubogim, silnym a słabym nie czyniąc, stanowiskiem, godnością, majątkiem lub zdolnościami nigdy się nie wywyższając. Będziesz zawsze obrońcą słabych i prześladowanych, opiekunem wdów i sierot po poległych towarzyszach broni.

7. W pracy zawodowej — pilny i uczciwy, dbać będziesz o kolegów swoich i pierwszeństwo dla nich w walce o byt codzienny zawsze tam zachowasz, gdzie czyn twój lub słowo mogą im zatrudnienie godziwe zapewnić.

8. W pracy społecznej — czczych godności i jałowych tytułów nie szukaj, jeżeli obowiązkom swym sprostać nie możesz. W życiu związkowem zachowaj karność jak dawniej w szeregu, pomny, że w jedności siła, i że tak w każdej owocnej pracy na niwie narodowej, jak i w życiu codziennym jest nakaz niezłomny: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego".

9. Pamiętaj, że Związek Hallerczyków — to nie tylko część Armji Rezerwowej Narodu i jej chluba, ale i wielka rodzina, która sercem darząc za serce musi stale wokół siebie skupiać tych wszystkich, którzy do nas czystą dłoń wyciągną do zgody i wspólnej pracy dla dobra Kraju i Jego świetlanej Przyszłości.

10. Do ostatniego tchu piersi twojej służ wiernie Ojczyźnie, za trud twój dla Niej zapłaty nie żądaj, wierz mocno w Jej Nieśmiertelność i Wielkość całym sercem twoim, bądź dumnym, że jesteś Polakiem, ale pamiętaj, że Polska powstała nie zasługą jednostki, lecz wysiłkiem krwawym całych pokoleń Narodu i nie z twego znoju, lecz z krwi twych towarzyszów broni, co życie swoje ofiarnie oddali z ostatnim okrzykiem: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały".

Ta piękna ideologja Hallerczyków jest główną przyczyną, że garnie się pod jej sztandary najlepszy i najszlachetniej dla Państwa urobiony obywatel i żołnierz, że Hallerczycy jednają sobie przez swoją działalność coraz więcej sympatyków i ludzi w sposób jawny lub cichy popierających ich moralnie i materjalnie. Jeżeli istotnie praca ta się nie osłabi, a społeczeństwo nadal będzie ten ruch popierać, to w niedługim już czasie Związek liczący dzisiaj ponad 20 tysięcy członków rozrośnie się do siły stu tysięcy żołnierzy generała Hallera, jak to być powinno.

W ostatnim czasie daje się silnie zauważyć ruch w Województwie krakowskim, które intenzywnie przygotowuje się do uroczystości sierpniowych i mobilizuje na te uroczystości wszystkich Hallerczyków Małopolski zachodniej, aby przy udziale Chorągwi Sląskiej i Lwowskiej ugościć w Krakowie Walny Zjazd Hallerczyków z całej Polski.

Praca w tym kierunku nie napotyka na trudności, bo społeczeństwo Polskie w uznaniu pracy Hallerczyków i ich wartości moralnych bardzo chętnie w pracy organizacyjnej, pomaga. Jest niepłonna nadzieja, że Związek dzięki pomocy rozumnego społeczeństwa obejdzie się bez subwencji państwowej, stanie silnie wkładkami samych członków i pomocy materjalnej sympatyków.

Wysiłkiem sympatyków i ich pomocy materjalnej, poświęcenia członków, na samym terenie działania Chorągwi krakowskiej zawiązano już kilka, a zapoczątkowano kilkanaście placówek. Ze wszystkich wsi i miasteczek Małopolski nadchodzą zapytania o statuty i wyrazy radości, że istnieje możność organizacji. Jeżeli miejscowi działacze społeczni, Duchowieństwo i sami Hallerczycy zadadzą sobie tylko trochę trudu, to zorganizowanie żołnierzy generała Hallera w Związku Hallerczyków pod jednym sztandarem, będzie w krótkim czasie faktem dokonanym.

Do czynu więc i pracy organizacyjnej w Związku Hallerczyków przystąpcie żołnierze II. Brygady Legjonów, II. Korpusu, Armji Polskiej we Francji i Włoszech, V. Dywizji Syberyjskiej, Oddziału Murmańskiego: IV. Dywizji gen. Zeligowskiego, i Armji Ochotniczej z 1920 r. Ochotnicy z Ameryki.

Do pomocy uczciwi Obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Po informacje i statuty zgłaszać się należy do Sekretarjatu Związku Hallerczyków w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 9 II. p. Konto P. K. O. 408.640.

Rodacy z za Oceanu. Otrzymaliśmy list z Cleveland od kolegi F. J. Walusia nadający się w całości do przedrukowania, z braku jednak miejsca musimy ograniczyć się do wyjątków:

„Wielce Szanowni Koledzy. Dostał mi się przypadkowo w ręce jaden numer Waszego pisma (Myśl Legjonowa), z którego dowiadujemy się z pewnem uczuciem ulgi, że przecie i tam w kraju wśród tych, którzy walczyli o wolność i niepodległość Ojczyzny, znaleźli się ludzie zdrowo myślący i pojmujący ideał wolności inaczej niż „czwarta brygada“ każe go rozumieć narodowi polskiemu, narzucając swój pogląd poważnemu procentowi Legjonistów i innych wojskowych polskich z czasów walk o wolność.

Jakkolwiek wiemy, że tam w kraju koledzy nasi Hallerczycy w dość poważnej liczbie stanęli do walki o ideał wolności, taki, jakim go wymarzył żołnierz na licznych frontaah, jakim go widzieli Ci, którzy padając w boju, ostatnim tchnieniem szeptali: „to dla Polski“ — to jednak raźniej czujemy się, widząc obok w jednym szeregu kolegów naszych Legjonistów, w walczących jak ongi, o jedną sprawę.

Zasyłamy Wam Koledzy, nasze najserdeczniejsze życzenia z za oceanu od Kolegów Hallerczyków, ślę Wam szczere nasze stare żołnierskie pozdrowienie. Cześć.

F. J. Walus, podof. 43-go p. p. Strz. Kr. 7146 Broadway, Ohio.

Dziękujemy serdecznie Kolegom Hallerczykom z Cleveland za uznanie naszej pracy przy spełnieniu naszego obowiązku, Koledze Walusowi za zaintęresowanie się naszą działalnością i pozdrowienia. Broszurę „W obronie honoru żołnierskiego“ por. Trawińskiegó po nadejściu podamy w urywkach w następnym numerze. Cześć. Redakcja Myśli Legjonowej.

Żołnierze generała Józefa Hallera organizujcie się i przystępujcie do Związku Hallerczyków.

Pojedyncze numery „Myśli Legjonowej“ są do nabycia w sklepie materjałów piśmiennych p. Paully, Basztowa L. 18. albo w kiosku Nr. 20 Basztowa róg Pawiej, ponadto w kiosku Nr. 18 róg Długiej i Basztowej i Nr. 42 róg Długiej i Szlaku.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. z prośbą o wpłacenie prenumeraty. Kto tej nie nadeśle następnego numeru nie otrzyma.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki Związku Hallerczyków dla ewentualnego użytku Kolegów i Sympatyków.

Redakcja i administracja — Kraków, Długa L. 74 parter.
Wyd. inż. Kaz. Gromczakiewicz — Red. odpow. inż. K. Gromczakiewicz
Drukarnia Uniwersalna St. Zbika i Ski Kraków, Grzegórzecka 32. Tel. 119-56